

WYŻSZA SZKOŁA
PEDAGOGICZNA W KIELCACH
BIBLIOTEKA

H-P
512



STANISŁAW KUTRZEBA.
KORONACYE
KRÓLÓW
i KRÓLOWYCH
W POLSCE

WARSAWA F. HOESICK

*STANISŁAW KUTRZEBA. KORONACYE
KRÓLÓW I KRÓLOWYCH W POLSCE.*

Geprüft und freigegeben durch die Kaiserlich Deutsche Presseverwaltung Warschau, den 15. V. 1918.
----- *T. Nr. 10239, Dr. Nr. 245,* -----

Druk i klisze wykonano w zakładach graficznych B. Wierzbicki i S=ka w Warszawie, ul. Chmielna 61.



KORONACYA.

(Plakiet z koronacyi 1734 r.).

74053

STANISŁAW KUTRZEBA.

*KORONACYE
KRÓLÓW I KRÓLOWYCH
W POLSCE.*

*WARSZAWA 1918.
NAKŁADEM KSIĘGARNI F. HOESICKA.*



43.222

943.8 : 930.85 (438)] 14/17"
: 395(438)(09) „14/17”
+ 75/76

H-P
512

D150/70

Od kilku cyfr zaczęę. Od roku 1025, kiedy to — jak piszą roczniki niemieckie — «trucizna pychy załała duszę Bolesława <Chrobrego> tak, iż po skonie cesarza Henryka ośmielił się pochwycić koronę na hańbę króla Konrada», a «rychła śmierć ukarała tę zuchwałość», po rok 1764, rok wstąpienia na tron ostatniego króla dawnego państwa polskiego, 27 jego władców koroną ozdobiło swoją głowę. Trzy z tych koronacyi na wiek XI=ty przypadły, bo tylko tylu władców w tem stuleciu mogło dopełnić tego obrzędu, korzystając z wewnętrznych stosunków cesarstwa niemieckiego i wzrostu własnej siły, wyrzec się nawet jeden z nich musiał pod Niemiec naciskiem już przywdzianej korony, Chrobrego syn, Mieszko II, a inpi ograniczali się do książąt tytułu. Od roku 1076 do 1295, od Śmiałego Bolesława do Przemysława II, Polska choć królestwem nieraz zwana, nie miała królów; pocieszała się tylko mistyczną wiarą, że jak zrosło się ciało św. Stanisława, tak zrosnie się podzielona na dzielnice Ojczyzna i znowu królewską ozdobi godnością. Dopiero Łokietek — nie zaraz zresztą, gdy wrócił z wygnania, koronowany — rozpoczął szereg już nieprzerwalny królów Polski. Po sześć koronacyi widziały XIV=te i XVI=te stulecie, pięć XVII=te, po trzy XV=te i XVIII=te.

Zmieniały się w Polsce dynastye, gdy brakło własnej piastowskiej, zmieniały zwłaszcza często, gdy utrwaliła się elekcyi zasada. Przeważnie obcych dynastyi członków zdobiła Piastów

korona. Na 27 królów tylko 10 doliczyć można z rodu Polaków: 6 Piastowiczów, a 4 możliwych panów polskich, 17 było obcych pochodzeniem, oczywiście często tylko pochodzeniem pierwotnym, gdy w dalszych pokoleniach za Polaków ich poznać należy. Z tej cyfry siedem koronacji przypadło w udziale litewskiej dynastii Jagiellonów, trzy dynastii szwedzkiej Wazów. Dwóch miała Polska królów koronowanych Niemców, saskich elektorów, trzech (kobietę Jadwigę w to licząc) z francuskich domów Anjou i Valois, wreszcie jednego Węgra i jednego Czecha.

Pięciu pierwszych królów w Gnieźnie się koronowało, od Łokietka jednak (1320 r.) przeniosła się ta uroczystość do Krakowa, który oglądał dwadzieścia koronacji, dwie zaś odbyły się wyjątkowo w Warszawie: Leszczyńskiego i ostatniego z królów, Stanisława Augusta.

Tyle cyfr. Nie będę w tym moim wykładzie omawiał prawno=państwowego znaczenia koronacji, tak w stosunku do cesarstwa, jak co do atrybutów władzy, jakie przyniosła pomazańcowi. Chcę zewnętrzną tylko omówić stronę koronacji, więc koronacji jako obrzędu, form, jakich przy niej przestrzegać nakazywały prawo i zwyczaj. Nie osobno też o każdej mówić będę, gdy ten obrząd w zasadzie takisam był w XI=ym czy XVIII=ym stuleciu, a zmiany, istoty obrzędu nie tykające, bez trudu będzie można zaznaczyć.

POCHODZENIE CEREMONJAŁU KORONACYJNEGO.

Jeśli się czyta ceremonjały koronacyi, czyli t. zw. porządki albo formuły koronacyjne królów Europy, to bez żadnych trudności stwierdzić można, iż powtarzają się w nich takie same obrzędy, że takie same w nich dosłownie modlitwy, które odmawiają biskupi. Są wprawdzie różnice; w tekście francuskiego porządku mowa o opacie św. Remigiusza w Reims, o świętej ampule, którą przynosi się z kościoła św. Dyonizego, o księciu burgundzkim, do którego obowiązków przy koronacyi należy wdziewanie królowi trzewików, gdy znowu lombardzka formuła mówi o kościele św. Ambrożego, czeska o arcybiskupie pras-kim, o Wyszegradzie, o mieczu św. Wacława i t. d. Jeśli jednak te lokalne odrzucić cechy, jeśli z tych obsłonek, mających różnych krajów koloryt, wyjąć treść istotną, to ta treść wskazuje nam na jakieś wspólne źródło, z którego wypłynęły wszystkie porządki koronacyjne tej całej rodziny chrześcijańskich królów zachodniej Europy. I to jedna z tych nici, jakie ten zachód zszywały w kulturalną całość.

Gdzie szukać tego źródła wspólnego? Koronacya — to religijny był obrząd; nie tylko dla tego, że prawo przyznania korony ostatecznie dla siebie zastrzegł kościół zwierzchnik, papież, że obrząd z mszą się łączył i w kościele odbywał, ale przede wszystkim przez to, iż obok wręczania królowi odznak jego władzy do całości koronacyi wchodziła druga część: pomazanie, które jakby rodzajem święcenia było, oraz że atrybucją było kościoła dokonywanie tego obrzędu.

Metropolita z dwoma biskupami koronacyi dopełniał; tylko ten władca mógł otrzymać prawo do tytułu króla i uroczy-

stości koronacyjnej, kto w kraju miał metropolitę, i to obdarzonego przez papieża paliuszem. A jeśli tak, toć oczywiście pierwotnego ceremoniału, z którego inne wzięły swój początek, trzeba szukać tam, gdzie sprawowały rząd kościoła władze, w Rzymie.

I tak też było. Powstał w Rzymie już za czasów Grzegorza Wielkiego zbiór przepisów i formuł na różne obrzędy i uroczystości kościelne. Zwie się ten zbiór rzymskim porządkiem: ordo Romanus. W tym zbiorze już conajmniej w X-ym wieku — nie zbadano zresztą dokładniej tej kwestyi — znajdowały się obok przepisów, czyli formuły, dla koronacyi cesarza także formuły dla koronacyi króla i królowej.

Ten to ordo Romanus rozszedł się po Europie; spotkamy jego rękopisy nie tylko w watykańskiej bibliotece, ale w różnych bibliotekach Francyi i Niemiec, znajdziemy także w bibliotekach gnieźnieńskiej czy krakowskiej kapituły. Nie zupełnie zgodne te formuły w opisie przebiegu koronacyi czy pomazaniu, jak i w układzie i brzmieniu modlitw, choć różnice niewielkie. Rozrastała się ta formuła z biegiem lat, lecz przecież w tym zbiorze zawsze jedną zachowywała cechę: uniwersalności. Nie mówiła o pewnych kościołach, nie wymieniała pewnych arcybiskupów i t. d. W niej zawsze tylko po prostu metropolita, po prostu kościół wymieniony, tak że mogła równie dobrze służyć francuskiemu królowi, jak kroackiemu lub aragońskiemu. Długo np. niemieccy królowie tej używali rzymskiej formuły.

Dopiero z czasem przychodziły zmiany; zaczęto zastosowywać przepisy do kraju warunków, lokalizować. Tak w miejscy rzymskiej wyrobiły się narodowe formuły, tamtej będące przeróbką: francuska, angielska, czeska, czy — polska.

I Polska bowiem swój wytworzyła porządek koronacyi. Nie prędko jednak na niego się zdobyła. Nie znamy tych, które

pierwszym mogły służyć Piastom. Przechował się, jako najstarszy porządek, w Gnieźnie rzymski porządek, według którego może — ale tylko: może, bo pewności co do tego nie ma — włożono koronę na głowę Przemysława II. Znamy i drugi, zdaje się użyty przy koronacji Jagiełły, wpisany w kilku rękopisach kapituły krakowskiej. Co do pewnych szczegółów tych koronacji są wątpliwości, jak one się przedstawiały, gdyż zdaje się Jagiełło koronował się według szczuplejszej w treści formuły, niż Przemysław. Ale to drobnostki, to pewna, iż aż do koronacji Jagiełły rzymski stosowano w Polsce obrządek, ściśle rzymski, bez żadnych polskich specyjalności. Z natury rzeczy wynikało, że koronował króla gnieźnieński metropolita, choć kościołem koronacyjnym była od Łokietka krakowska katedra. Prawa metropolity do dokonywania obrzędu stwierdziły później wyraźnie specjalne akty: przywilej z roku 1451, postanowienie Zygmunta Augusta z roku 1550, bulla Sykstusa V z r. 1589 i konstytucya z r. 1736.

Na polską formułę zdobyto się dopiero w XV stuleciu. Spisano ją na koronację Jagiełłowego syna, Władysława, co potem pod Warną zginął, więc na krótko przed 25 lipca 1434 r. W Krakowie bezwątpienia ją ułożono, gdy do dziś w krakowskiej kapitule przechowuje się jej starannie pisany rękopis, z nutami do śpiewu nawet, gdy też tekst ceremoniału wielką wykazuje dbałość, by zastrzedz przy koronacji prawa krakowskiego biskupa. Bezwątpienia więc rękę do tej pracy przyłożył krakowski biskup ówczesny: Zbigniew Oleśnicki. Jemu to powstanie polskiej przypisać należy formuły.

Nie własną inwencyą jednak układacz ceremoniału przerobił rzymski wzór i do polskich zastosował stosunków. Ułatwił on sobie trud lokalizowania, za podstawę pracy wziął już gdzieindziej zlokalizowaną formułę — a to czeską, która powstała

w XIV stuleciu. Jeśli się czeską formułę porówna z tą polską z r. 1434, to widać, jak niewolniczo wprost postępował polski układacz; przepisywał, zastępując metropolitę praskiego gnieźnieńskim, ołtarz św. Wita ołtarzem św. Stanisława, kaplicę św. Wacława kaplicą św. Katarzyny, komornika królestwa czeskiego marszałkiem koronnym, bo tu tamtej czeskiej godności nie znano i t. d. Jak daleko szło to naśladownictwo, najlepiej jedno wskaże. W dzień przed koronacją król polski według tych przepisów ma udać się na Skalkę dla adoracji św. Stanisława. I ta uroczystość wstępna, na pozór tak ściśle polska, złączona — zdawałoby się — z kultem tego świętego, którego ciała zrośnięcie miało być wróżbą zrośnięcia się Polski, przywrócenia jej królewskiej korony, wzięta została — z czeskiego wzoru, w którym jedno tylko słowo zmieniono, wstawiając Skalkę w miejsce Wyszegradu.

Ale nie wytrwał jakoś układacz Warneńczykowskiej formuły koronacyjnej przy przerabianiu czeskiego wzoru; trzymał się go w pierwszej części, nieco zmieniając, uwzględniając te pewne drobne właściwości, jakie wykazywał obrządek koronacyjny polski już w XIV stuleciu, według ceremoniału rzymskiego odprawiany, w drugiej jednak połowie formuły pisarz zgoła już porzucił wzór czeski, a przepisał tę część z formuły rzymskiej, tej, jakiej się w Polsce poprzednio trzymano.

Tak to specyficznie polski powstał porządek koronacyjny, jako zlepek z porządku czeskiego i czysto rzymskiego. Rękopis, w którym go wpisano, służył i do późniejszych koronacji; ponotowano w nim na kilku pustych kartkach i okładce daty koronacji z XVI stulecia. Dosłownie ten porządek przepisany został w rękopisie t. zw. pontyfikału kandydata Fryderyka, a to dla koronacji Aleksandra, z niego do pięknego pontyfikału Erazma Ciołka z początku XVI wieku i t. d. W XVI wieku

spisano osobny ceremoniał także nie dla kościelnych już wyłącz=nie, ale świeckich celów, dla objaśnienia uczestników koronacyi, jak i ostatni porządek za Stanisława Augusta, przygotowany przed koronacją tegoż również jako wskazówka dla świeckich, jaki ma być obrzędu przebieg. Ceremoniały te dowodzą jasno, iż od Warneńczykowskiej koronacyi aż po tę ostatnią z r. 1764 już żadne ważniejsze w obrzędzie nie nastąpiły odmiany.

II.

CEREMONIAŁ KORONACYI KRÓLA.

Zjeżdżano się licznie na koronację króla, przybywali zwłaszcza dostojnicy, świeccy czy kościelni. Postami, komunią, rozdawnictwem jałmużny przygotowywał się do niej król. W przeddzień koronacyi, którą zawsze w niedzielę odprawiano, więc w sobotę popołudniu udawał się król — od czasów jednak Warneńczyka dopiero — w procesyi z duchowieństwem i dostojnikami państwa, przy śpiewie antyfon i modlitw, z dewocją do kościoła na Skałce, jako miejsca męczeństwa św. Stanisława, skąd po śpiewach i modlitwach cały pochód zdążał do katedry Wawelskiej na nieszpory.

Gdy ostatnią koronację w Warszawie miano odbyć, obmyślono taki sposób zastąpienia tej zwyczajem już dawnym przyjętej dewocyi, by król piechotą — rano jednak — «peregrynacyę» odbył do kościoła św. Krzyża, w którym w ołtarzu umieszczonoby ołtarz św. Stanisława, i tak «satisfaciet temu świętemu nabożeństwu od najjaśniejszych królów zachowanemu»,

jak się wyraziła formuła; niesporów zaś miał popołudniu król wysłuchać w katedrze świętojańskiej.

W dzień koronacji, wczesno rano, bo godzinę już po wschodzie słońca, za Stanisława Augusta zaś o 8 rano, formowała się w katedrze procesja z prymasa, biskupów i innych duchownych, świeckich i klasztornych, i poprzedzana przez krzyże, z ewangelią, kadzielnicą i wodą święconą, udawała się na zamek królewski. Prymas na końcu szedł tej procesji; za Stanisława Augusta dokładnie oznaczono porządek duchowieństwa, do procesji należącego, nadto do porządku włączono magistrat warszawski i ławę warszawską, na czoło procesji ich wysuwając, gdy zamykało ją 24 żołnierzy z oficerem. Nie cała ta procesja wchodziła na królewskie pokoje, lecz tylko biskupi, gdy inni zostawali u drzwi pałacu.

Czekał na nich król, już w strój koronacyjny ubrany przez marszałka, a według późniejszego zwyczaju ubierany po nadejściu duchowieństwa. Jakiż był ten strój królewski? Jeśliby można wierzyć pieczęciom majestatycznym, przedstawiającym króla w koronacyjnym stroju — co jednak bardzo wątpliwe — to pierwotnie byłby to zwyczajny strój, w jakim chodził król, długą po kostki szatę na sobie ma na pieczęci Przemysław II, krótkie kubraki późniejsi monarchowie, a narzucone płaszcze, spięte na ramieniu lub później pod brodą. Już jednak napewno od Warneńczyka inny był ten strój; król biskupie wdziewał szaty: sandały, albę, tunikę czyli dalmatykę, humerał, stułę, manipularz, a na wierzch kładł kapę czyli płaszcz (ornat koronacyjny — jak to się nieraz niewłaściwie mówi), na ręce wciągał rękawice, głowę przykrywał czapką. Stanisława Augusta, by ułatwić później pomazanie, ubrano tak, iż pod albę włożył kamizelkę z szerokimi od ręki do łokcia rękawami, «żeby ich łatwo można posunąć za łokieć», a w tyle od szyi kamizelkę

na guziki zapięto, by ją łatwo można było przy pomazaniu rozłożyć; tunikę i kapę białą miał, zamiast humerału wdział krawat z sprzączką, a na piersi order zawiesił.

Czekał król na biskupów na łożu leżąc, Stanisław August siedząc w krześle pod tronem. Króla leżącego okadzał arcybiskup, kropił wodą święconą, poczem podawał mu dłoń, by go podnieść — oczywiście przy odmówieniu odpowiednich modlitw. Gotował się pochód, w który wchodzili i świeccy dostojnicy, już na pokojach królewskich zgromadzeni. Króla prowadzili dwaj biskupi: krakowski i poznański lub wrocławski, że ci dwaj ostro o pierwszeństwo z sobą spór wiedli, więc nieraz któryś inny z biskupów — dla pogodzenia — ich miejsce zajmował. Później pierwsze miejsce wziął dla siebie lwowski arcybiskup.

Przed królem szedł z laską w rękę jako odznaką swej władzy marszałek, po unii litewskiej dwaj marszałkowie: koronny i litewski. Za nim, względnie za nimi, niesiono insygnia królewskie. Niegdyś do tych insygniów liczone prócz korony włócznie św. Maurycego, Chrobremu jeszcze darowaną przez Ottona I, i berło. Już w XIII wieku jednak insygniami były: korona, berło i jabłko; przybyły — nie wiemy dobrze, kiedy — miecz, a także i pierścień; pierścienia jednak za Stanisława Augusta już nie używano, a i przedtem nie niesiono go uroczyście do kościoła.

Komu przypadał zaszczyt niesienia insygniów, wiemy dopiero dla XV stulecia. Koronę dźwigał pierwszy z świeckich senatorów — krakowski kasztelan; w niesieniu berła i jabłka zmieniali się dwaj następni senatorowie, którzy i w senacie naprzemian zasiadali: wojewodowie krakowski i poznański. Za Stanisława Augusta nieśli te insygnia trzej pierwsi z senatorów Małopolski, Wielkopolski i Litwy. Za Warneńczyka miecz trzymał w rękach sandomierski wojewoda; przeszło to prawo

jednak na krakowskiego miecznika. Od unii lubelskiej widocznie dwa noszono miecze przy koronacji, a dzierżyli je miecznicy: koronny i litewski, zaś właściwy miecz koronacyjny, trzeci, odsyłano wprost do kościoła. Także po unii przyjął się widać zwyczaj, iż niesiono dwie chorągwie, koronną i litewską, a dzierżyli je chorążowie: koronny i litewski. Jak łaski marszałkowskie na dół były zwrócone, bo król nie miał jeszcze władzy, tak i chorągwie nie były rozpuszczone. Nad królem, na końcu postępującym, trzymali — w późniejszym okresie — baldachim czterej najwyżsi z mniejszych kasztelanów.

Wśród śpiewów kościelnych i bicia dzwonów szedł orszak do katedry. Do krakowskiej katedry wchodził bocznymi drzwiami i zwracał się do ołtarza wielkiego, na nim składano klejnoty koronne. Po krótkiej adoracji i śpiewach król zasiadał na małym krześle przed ołtarzem, po stronie ewangelii, twarzą do arcybiskupa zwrócony, koło niego zabierali miejsca dwaj biskupi, do siebie zwrócenii. Obok stawali później chorążowie.

Przed wielkim ołtarzem odbywał się akt koronacji. W XV stuleciu chciano przenieść go przed ołtarz św. Stanisława, to jednak się nie przyjęło.

Rozpoczynała się pierwsza część obrzędu. Pierwszy z biskupów zwracał się do arcybiskupa jako tego, który miał koronacji dopełniać, z postulacją, t. j. prośbą o jej dokonanie. «Najprzewielebniejszy ojcze, żąda matka nasza, kościół święty, abyście tego obranego króla pobłogosławić i poświęcić raczyli». Po krótkiej przemowie do króla, siedzącego z nakrytą głową, o obowiązkach, jakie na siebie bierze, także wobec kościoła, zadawał mu arcybiskup pytania:

«Chcesz wiarę świętą, od przodków Kościoła katolickiego podaną, zachować i przy sprawiedliwości stojąc przystojnie się obchodzić».

«Chcesz kościoła i kościelnych sług opiekunem i obrońcą być?»

«Chcesz Królestwo od Pana Boga tobie poleczone według sprawiedliwości trzymać, rządzić i bronić?»

«Chcę» — odpowiadał monarcha na dwa pierwsze pytania, a na trzecie: «Chcę i za miłego Pana Boga pomocą i za radą wiernych swych tak się we wszystkim wiernie zachować obiecuję, jako będę mógł najlepiej».

W XV wieku, za czeskim wzorem, zwracał się metropolita do zgromadzonych z zapytaniem, czy chcą poddać się temu królowi, a kler i lud odpowiadał: «radzi, radzi, radzi». Już jednak w XVI stuleciu wyszło to z użycia; i nie potrzeba było tej czezej formuły, gdy szlachecki lud poprzednio dawał zgodę swoją przy elekcji, której dokonywał.

Zamykała tę część ceremonii przysięga królewska, którą składał klęcząc, z odkrytą głową, przed prymasem, siedzącym i trzymającym ewangelię na kolanach. Wszyscy inni stali w czasie tej przysięgi.

Krótką była pierwotnie ta przysięga, według ogólnego sformułowania typu. Zmieniała się potem w miarę zmian polskiego państwowego prawa, przybywały coraz nowe jej części składowe; obejmowały coraz nowe przyrzeczenia uszanowania praw, nadanych Koronie przez poprzedników, kościołowi i świeckim, a po unii i tych, które Litwa miała, ustaw sejmu elekcji i koronacyi, konfederacyi warszawskiej z r. 1573 o pokoju między dyssydentami, przyrzeczeń zawartych w pacta conventa, jak i konstytucyi z roku 1609, że wolni mają być mieszkańcy Rzeczypospolitej od wierności i posłuszeństwa królowi, jeśli on praw nie dotrzyma.

Po przysiędze i po litanii błogosławił arcybiskup króla, krzyżem leżącego, a z nim słowa benedykcji mówili inni biskupi, złożywszy infuły.

W XV stuleciu po tej pierwszej części ceremonii rozpoczęła się msza, w czasie której dopełniano następnych aktów: pomazania i właściwej koronacji. Już jednak w XVI stuleciu bezpośrednio przed mszy rozpoczęciem przystępowano do pomazania.

Z kaplicy św. Katarzyny przynosili dwaj opaci, pod baldachimem, kielich z olejem świętym. Oddawali ten kielich arcybiskupowi, który przystępował do namaszczenia króla. Według formuły rzymskiej namaszczał arcybiskup ręce, piersi i łopatki, w XV wieku głowę, piersi, łopatki, ramiona i ręce, w XVI stuleciu rękę i ramię prawe oraz łopatki, w XVII zaś głowę, rękę po łokieć i barki poniżej karku. Trudno zrozumieć, jaka tych zmian była podstawa. Przed pomazaniem zdejmowano królowi zwierzchnie szaty: płaszcz i dalmatykę. W czasie tej ceremonii klęczał król przed siedzącym metropolitą; po niej metropolita wkładał na króla, pobłogosławiwszy wprzód, dalmatykę i płaszcz. Za Stanisława Augusta dopiero w tym momencie rozpoczynała się msza. Król wracał na swoje miejsce.

To było drugie stadyum obrzędu. Wkrótce po niem, przed właściwą koronacją, po częściowem odprawieniu mszy, w łączności z pomazaniem jeszcze, następowało wręczenie królowi miecza, naramiennic i pierścienia. Metropolita błogosławił miecz, trzymany przez jednego z biskupów, i oddawał go królowi. Ten, dobywszy go z pochwy, trzechkrotny zakreślał nim krzyż, po czem przypasywał go sobie. Kreślenie krzyża mieczem było specyficznie polską drobną właściwością koronacyjną już w XIV stuleciu. Później, ale już w XVI wieku, król nie zaraz przypasywał miecz, który mu wręczał arcybiskup bez pochwy, obcierał go o lewe ramię i oddawał biskupom, ci kładli go do

pochwy, wręczali prymasowi, a ten dopiero przypasywał go królowi. Za Stanisława Augusta — a może i przy poprzednich koronacjach — znowu nieco inaczej urządzono tę ceremonię. Król znak krzyża mieczem czynił już po przypasaniu go, z pochwy go wyjąwszy, zaś dwa inne miecze, podane przez jednego z biskupów, wręczał jeden koronnemu, drugi litewskiemu miecznikowi. Obok miecza wręczał królowi arcybiskup naramien= nice i pierścień, co jednak po XVI wieku — nie wiemy dokład= niej, kiedy — odpadło. Za to przybyła ceremonia z chorągwiami. Chorążowie podawali swoje chorągwie arcybiskupowi, ten je rozwijał, wręczał królowi, a król znowu chorążym.

Ostatnią fazą obrzędu, w dalszym ciągu mszy, była właś= ciwa koronacja, t. j. wręczenie koronacyjnych insygniów. Pry= mas, wzięwszy z ołtarza tam złożoną koronę, po benedykcyi — oczywiście ciągle przy odmawianiu modlitw odpowiednich, jak przy wszystkich wogóle tych czynnościach koronacyjnych — wkładał ją na głowę władcy, przy współdziale dwóch bisku= pów, dotykających korony. Poczem — znowu przy odpowied= nych przemowach — wręczał mu podane sobie z ołtarza na wezgłowiach — berło w prawą i jabłko w lewą rękę. Wreszcie odmawiał nad królem benedykcyę t. zw. synodalną.

Dawniej po skończeniu mszy, później jeszcze w czasie jej trwania, arcybiskup z jednym biskupem prowadził króla do tronu, umieszczonego naprzeciw ołtarza, na którym go sadzał.

Poprzedzali króla chorążowie z rozwiniętymi chorągwiami, miecznicy z dobytymi mieczami i marszałkowie, ale ci z spuszc= zonymi jeszcze laskami; ustawiali się oni wszyscy przy tronie. Pocałunek pokoju, przez arcybiskupa dany królowi, i Te Deum laudamus kończyło uroczystości. A z tą chwilą i działa biły i dzwony dzwoniły; zgromadzeni wołali: vivat król. Podnosili marszałkowie laski.

Tylko z kościoła nie wychodzono jeszcze; trzeba było mszy dokończyć, w czasie której król na ofiarę chleb i baryłkę wina składał prymasowi, i przyjmował komunię świętą.

III.

KORONACYA KRÓLOWYCH.

Mniejszą była, niż królów, ilość koronacyi polskich królowych. Choć bowiem niektórzy z władców i po kilka żon mieli, koroną ozdobionych, np. po trzy Kazimierz Wielki i Zygmunt August, to znów kilku było bezżennych lub wdowców, dwaj (Aleksander i August II) nie koronowali żon, iż one nie rzymskiego były wyznawczyniami kościoła, kilka zaś żon królów nie osiągnęło tego zaszczytu ze względu na swoje stanowisko społeczne. Można się doliczyć 24 koronacyi polskich królowych, z których przypadło 7 na XVI, 5 na XIV, 5 na XVII, 3 na XV, 2 na XVIII, a po 1 na XI i XIII stulecie. Wśród królowych najwięcej było Niemek, bo 11, z czego 8 z dynastyi Habsburgów, 4 z litewskich rodzin, 2 Francuski, po 1 Włoszce, Węgierce i Słowienice, a Polek tylko 4, z których trzy pochodziły z książęcej Piastów rodziny, gdy z szlachecianek polskich tylko jedna, Leszczyńskiego małżonka, na królewskim zasiadła tronie.

I formuła koronacyi królowych pierwotnie rzymska była uniwersalna dla wszystkich królowych świata. Krótka ona, tak jak koronacya królowej dopełnieniem była tylko króla koronacyi, często razem z nią się odbywała, lub, jeśli król już pierwej był koronowany, to łączyła się ściśle z obrzędem zaślubin. Obejmowała dwie benedykcyje, przy wejściu królowej do kościoła i gdy przed ołtarzem stanęła, i dwie modlitwy: przy na-

maszczeniu i przy włożeniu korony. Obrzędu dokładniej ceremoniał nie opisywał.

Polski ceremoniał i dla królowej ułożono dopiero w XV stuleciu, a to w roku 1454 dla koronacyi Jagiellończyka małżonki, Elżbiety rakuskiej. Jak formułę koronacyi króla, tak i ten porządek koronacyi królowej z czeskiego wzięto wzoru — i to poprostu dosłownie. W ten sposób stało się, iż Elżbieta koronowała się według wzoru — francuskiego. Czeski bowiem ceremoniał koronacyi królowej kopią był francuskiego, który nieznacznie tylko przerobił.

Lecz nie utrzymała się ta formuła. Według niej koronowała się tylko jedna Elżbieta. Gdy w r. 1512 Zygmunt I pojął za żonę Barbarę Zapolya, zupełnie nowy ułożono ceremoniał. Ten miał już mieć trwałe znaczenie; zatwierdzali go nawet wyraźnie następnii królowie, Władysław IV w r. 1646 i w r. 1649 Jan Kazimierz, gdy ordo królewski nigdy wyraźnie urzędownie nie został potwierdzony.

Ta formuła z r. 1512 wzór wzięła z węgierskiej, a właściwie z węgierskich, bo częściowo z formuły dla koronacyi węgierskiego króla, a częściowo z formuły dla koronacyi węgierskiej królowej.

Tak samo z pomazania i właściwej koronacyi ten obrząd się składał. Bądź królowa z rozpuszczonymi włosami do kościoła przychodziła, bądź też jej rozpuszczano je przed koronacją, a po pomazaniu przychodziła już ubrana w uroczyste szaty, dla których zresztą nie było żadnych przepisów.

Najprzód benedykcyę nad królową odmawiał arcybiskup. Od XVI wieku i do koronacyi królowej weszła postuluja; prosił arcybiskupa o koronowanie królowej bądź z dostojników jeden, bądź sam król. Po modlitwach dopełniał arcybiskup pomazania. Elżbietę namaszczał na głowie, piersiach i barkach,

dlatego ceremoniał zaznaczał, iż suknia i koszula mają być odsunięte z przodu i z tyłu. Później namaszczano królowej tylko prawą rękę, od zgięcia ręki do łokcia, i plecy.

Również skromniej znacznie przedstawiała się i właściwa koronacja. Elżbiecie wręczał prymas berło, jabłko i pierścień, na głowę kładł jej koronę, podtrzymywaną przez możnych.

Późniejszy ceremoniał przepisywał najprzód włożenie korony, poczem arcybiskup wręczał królowej berło, a pewnie i jabłko, choć o niem w porządku nie ma mowy, lecz przechowywało się ono w skarbcu dla królowej.





STRÓJ KORONACYJNY. (*Grobowiec Kazimierza Jagiellończyka*).



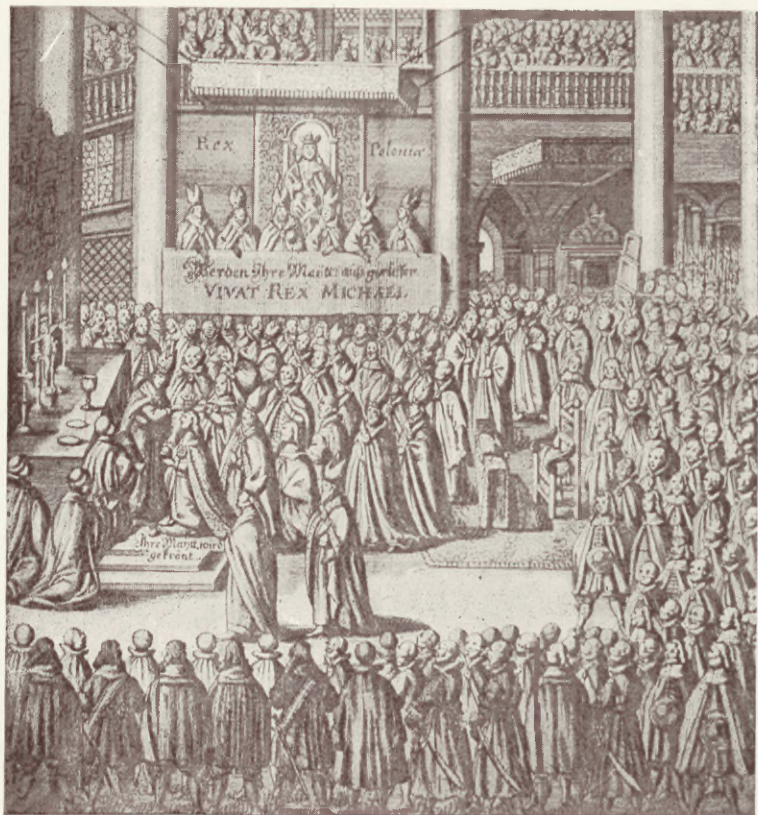
WYWIJANIE MIECZEM.

(Rycina 1669 r.).



KORONACYA.

(Pontyfikat Ciołka).



KORONACYA.

(Rycina 1669 r.).



KRÓL SIEDZĄCY NA MAJESTACIE.

(Pontyfikat Ciołka).



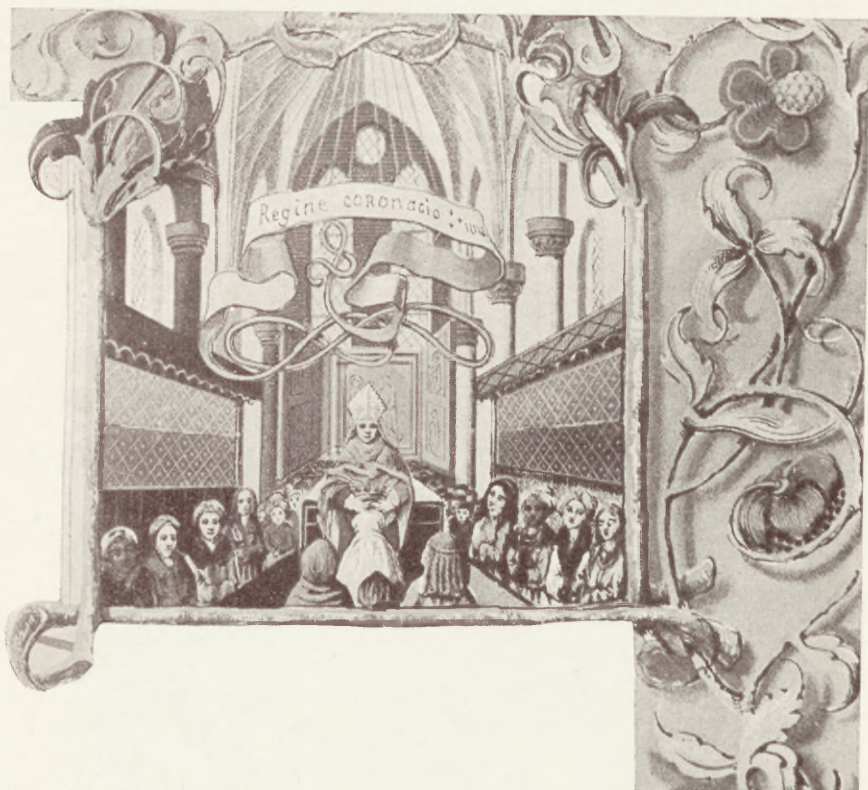
KRÓL SIEDZĄCY NA MAJESTACIE.

(Pontyfikat Ciofka).



KOMUNIA.

(Rycina 1669 r.).



KORONACYA KRÓLOWEJ.

(Pontyfikat Ciołka).



WYDAWNICTWO KSIĘGARNI F. HOESICKA.

ALEKSANDER KRAUSHAR.

STARA WARSZAWA

I. WARSZAWA ZA STANISŁAWA AUGUSTA

WYDANIE WYTWORNE (16 ILUSTRACJI)

NASTĘPNE TOMY W PRZYGOTOWANIU

CENA Mk. 6.—

STANISŁAW TOMKOWICZ.

ZAMEK NA WAWELU

(ILUSTROWANE)

CENA Mk. 6.—

WYDAWNICTWO KSIĘGARNI F. HOESICKA.

Dr. ALFRED LAUTERBACH.

STYL
STANISŁAWA AUGUSTA

(ILUSTROWANE)

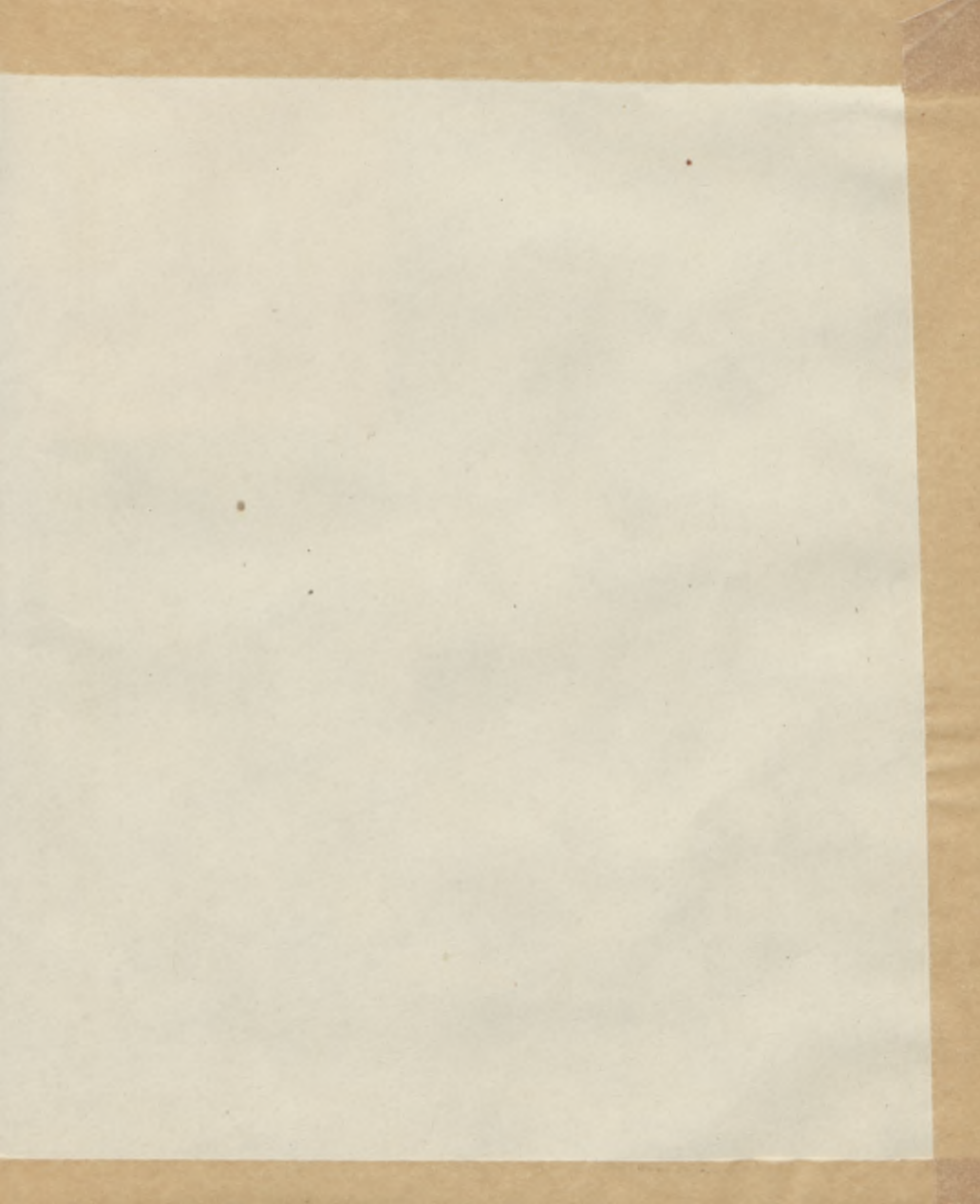
CENA Mł. 6.-

FELIKS KOPERA.

POLSKIE
INSYGNIA KORONNE

(ILUSTROWANE)

(W DRUKU)



WYŻSZA SZKOŁA NAUCZYCIELSKA w KIELCACH
BIBLIOTEKA

43.222

H-P

Biblioteka WSP Kielce



0236293